Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 120 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 30 mk. w tekście 60 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 9 października 1921 r. № 41.

## Nie trać nadziei!

O, nie trać nadziei, choć wre burza sroga,
W obłędnej zawiei szukaj sercem Boga,
Choć przypuści na cię nieszczęścia twardą dłoń,
Aleć znów w poświacie skąpie twą skroń,
Pan weźmie w Swoją pieczę, ból zgasi ran —
Nie trać nadziei, człecze—nie opuści Pan!

*Formica.*

## Błogosławiony człowiek, którego Bóg karze...

Błogosławiony człowiek, którego Bóg karze. Przetoż karaniem Wszechmocnego nie pogardzaj, Hiob. 5, 17.

Błogosławiony człowiek, którego Bóg karze — oto słowo, które powstaje przeciwko wszystkim naszym zwykłym myślom i uczuciom, i które człowiek umysłem naturalnie objąć nie jest w stanie.

Jakto? pytamy—błogosławionymi czuć się mamy, kiedy nas smutek i kłopot spotyka? Czyż nie słuszne i naturalne, jeżeli nasze serce czuje się smutnem w smutku i nieszczęśliwem w nieszczęściu? Czyż Pismo Św. nie powiada; „wszelkie karanie, jeśli jest przytoczone nie jest wesołe". Czyż z naszej strony nie jest już czemś nadzwyczajnem, jeżeli cierpliwie znosimy wszystko bez skargi przeciwko Bogu i ludziom? Ale żebyśmy mieli czuć się błogosławionymi,—to znaczyłoby żądać od nas czegoś nadzwyczajnego, to znaczyłoby nie mieć serca ani uczucia ludzkiego!

Pomimo wszystko tę myśl rzuca nam tekst wyjęty ze Starego Zakonu, gdzie poznanie Boga i zrozumienie Jego łaski nie jest jeszcze tak jasne, jak w Nowym Zakonie Zapewne, że i nasze pierwsze uczucie w utrapieniu — jest smutek, ale kto bierze na się krzyż, jako chrześcijanin, ten zrozumie i odczuje słowo: „Błogosławiony człowiek, którego Bóg karze". Lecz do tego potrzeba przedewszystkiem, abyśmy poznali czyja ręka kieruje nami w tem cierpieniu i krzyżu. Jest to ręka miłosierdzia Ojca naszego w niebiesiech.

Nie jakiś ślepy przypadek kieruje naszemi kolejami życia, który bez wszelkiej planowości i bezwzględnie rozdaje wśród ludzi swoje łaski i niełaski i rzuca temu niezasłużone szczęście, a tamtemu ciosy. Nie jakaś żelazna konieczność ze swemi skostniałemi i suchemi prawami rządzi wszechświatem i ludzkością i nakłada niejednemu twarde jarzmo, pod którem wzdycha całe życie swoje. Nie jakoweś zazdrosne bóstwo panuje nad nami, które będąc skąpe w użyczaniu szczęścia i radości, nawiedza nas i zsyła niepowodzenia i znajduje zadowolenie swoje wtedy, gdy nas upokarza i przez utrapienia trworzy. Nie,—wszystko co nas spotyka w życiu płynie od Ojca naszego w niebie, który rządzi światem mądrze i miłosiernie, i kieruje każdem życiem ludzkiem. Bez Jego woli — włos z głowy nam nie spada. Wszystko z Niego i przez Niego: szczęście i smutek, życie i śmierć. Jego ręka, nawet gdy karze—jest ręką miłości, i Jego karanie jest dziełem ojcowstwa. Dlategoż i w danym wypadku całkiem inaczej dla uszu naszych brzmi to słowo: „Błogosławiony człowiek, którego Bóg karze".—„Bowiem, kogo Bóg miłuje, tego karze". I patrz, gdyby ci On pozwolił iść za pragnieniami swego serca, i działać według swego ludzkiego upodobania,—wtedy zbaczając własnowolnie na bezdroża, napewno rzec byś musiał: Bóg zapomniał wejrzeć na mnie. Lecz w nawiedzeniu i doświadczeniach, w utrapieniu i kłopotach—czujesz zarazem, że cię nie opuszcza Ten, który cię prowadzi od pierwszego tchnienia życia, że jesteś Jego własnością, i że nie drzemie ani śpi ten, który strzeże duszy twojej. Przetoż karaniem Wszechmocnego nie pogardzaj, lecz spoglądaj na rękę, która cię karze, ale i prowadzi, na rękę miłości która nie tylko rani, lecz i zawiązuje, uderza lecz i uzdrawia.

To jest ręka Boga Wszechmocnego,—Boga— który własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał. I cóż rzeczemy na to, jeśli On z nami, któż jest przeciwko nam?

W przepięknych obrazach maluje Hiob w naszym tekście rękę Pańską w ucisku i głodzie, wojnie i niepokoju, spustoszeniu i wśród dzikich zwierząt, która strzeże i ochrania we wszelkich niebezpieczeństwach. I jeżeli ty, bracie najmilszy, rzucisz okiem myśli swej wstecz w swoją przeszłość, na swe ubiegłe życie, czyż nie odczułeś tej ręki Bożej, czyś nie doświadczał jej łaski, miłości, co cię z łez wiodła do radości, która cię stale prowadziła i ochraniała, pokrzepiała i pocieszała wtedy, kiedyś upadał i wątpił, która cię z sześciu ucisków wyrywała i niepozwoliła, by w siódmym dotknęło się ciebie zło? I jeżeli ktokolwiek z nas tutaj pod brzemieniem krzyża wzdycha lub uskarża się na ciężar kłopotów swoich — ten niech nie pogardza karaniem Wszechmocnego, lecz niech tem mocniej wierzy, że kogo Pan miłuje tego karze. — Wtedy, gdy swój krzyż poniesie bez szemrania, jako krzyż doświadczenia zesłany od Boga łaski, wtedy zrozmie prawdę słów:

Błogosławiony człowiek, którego Bóg karze.

*X. F. G.*

## Do apelu.

Jesteśmy po dorocznem zebraniu ogólnem Stow. Mł. Ewangelickiej. Przewijają się jeszcze obrazki ostatnich sprawozdań, snują się jakieś uwagi, przemówienia, dochodzą echa przyjętych rezolucji.

Rozpoczynamy nowy rok pracy zbiorowej, rzucamy świeże ziarno na niwę społeczną i myślimy o wa-

runkach, które pozwolą zebrać plon obfitszy, niż dotychczas.

Życie idzie swoim zwykłym torem.

Uśmiechy i troski, radości i rozgoryczenia, rojenia i rzeczywistość to wiązanka naszych przeżyć—to treść naszego bytu. Czy tylko tyle? Czy życie jednostki nie jest ogniwem, tworzącem rodziny, społeczeństwa, narody? A nasze życie ewangelickie? Nasza młoda instytucja zjednoczenia młodzieży? Czy tylko poto zbieramy się na zebrania ogólne, by akceptować przedstawione wnioski i wyrazić votum zaufania zarządowi? Czy nie czujemy powołania do pracy zbożnej, jako całość wolna, świadoma, odpowiedzialna?

Czytelniku — jeżeliś w gronie tych, co przeszli okres burz i zmagania się ducha, a włos przyprószony siwizną schyla młode czoła — błogosław pracy młodzi. Jestżeś mężem w sile wieku z rozwagą i doświadczeniem, wpływasz-li na bieg spraw bieżących—przychylnie traktuj sprawy młodzieży, służ jej radą i pomocą. Młodzieńcem jestżeś, w którym cała istność rwie się do czynu, a duch sięga w niedoścignione światy—marzysz i wierzysz—podążaj do grona tych, którzy w dążeniach są ci pokrewni. Twój zapał da im moc. Jeśliś członkiem, jednym z wielu nieobecnych na ostatniem zebraniu—przypomnij sobie pierwotne założenia, poczuj się skuty węzłami nietylko formalnymi i wróć zagrzany do swej placówki ze zdwojoną energją.

Od was wszystkich na progu nowego roku stowarzyszeniowego wyczekuje młodzież ewangelicka dobrego słowa, zachęty, pomocy i wytrwałości.

Pracą i wiarą idziemy naprzód.

*J. W.*

## Korespondencja z Włocławka.

Dnia 4 września obchodziła parafja włocławska podniosłą uroczystość. Odprawiono nabożeństwo dziękczynne za dokonane odnowienie kościoła.

Kościół włocławski, zbudowany w latach 1878 — 1881 w stylu gotyckim, odznacza się niestety wielką prostotą, zbyt wielką. jak na miasto, szczycące się wspaniałą katedrą i starym kościołem katolickim. Atoli wygląd zewnętrzny kościoła podnosi znakomicie jego położenie wśród zieleni na starannie założonym i utrzymywanym placu. Za to wnętrze kościoła raziło nietylko, prostotą, ale zaniedbaniem. Był projekt powiększenia kościoła przez wybudowanie nawy poprzecznej. Plany były wygotowane, niestety jednak nie zrealizowane. A miało to kosztować zaledwie 15,000 rubli. To też ks. Wosch, przybywszy do Włocławka, zajął się sprawą odnowienia kościoła. Widząc, że oczekiwanie czasów lepszych zawodzi, zwrócił się w roku bieżącym z gorącym wezwaniem do zborowników, by składali ofiary na powyższy cel. Już po miesiącu przystąpiono do dzieła, a po 10 tygodniach było ono ukończone. Praca wykonana przez malarzy miejscowych pod nadzorem zborownika, p. Bernera, z zamiłowania artysty malarza. Prezbyterjum i arkada dzieląca prezbyterjum od kościoła zostały bogato ozdobione według wzoru jednego z kościołów wiedeńskich. Nawa kościelna wykończona skromnie. Chóry i słupy wymalowane farbą olejną. Całość utrzymana w jednym tonie, robi wrażenie nadzwyczaj gustowne i piękne. Koszty robót, do których włączono wprowadzenie światła elektrycznego, wyniosła 800,000 mk., które prawie w całości pokryte zostały przez ofiary dobrowolne.

To też podczas nabożeństwa dziękczynnego panował nastrój podniosły. W swem przemówieniu ks. pastor dał wyraz szczerej radości i wdzięczności, wzywał zbór, by dawszy tak piękną ozdobę swemu kościołowi, starał się też o jeszcze piękniejszą ozdobę—serc w postaci gorącej wiary i świątobliwości. W końcu dziękował ofiarodawcom, a w szczególności wymienionemu p. Bernerowi oraz p. J. Mietzowi i p. Modrow za gorliwe zbieranie ofiar. Podczas nabożeństwa zebraną została ofiara na pokrycie niedoboru, która wyniosła przeszło 72.000 mk. Po nabożeństwie wystąpiło przed ołtarz kolegjum kościelne i przez usta p. Mühsama wyraziło ks. pastorowi podziękowie zboru za gorliwe zajęcie się odnowieniem kościoła i wręczyło mu artystycznie wykonany adres z fotografją kościoła i odnowionego wnętrza. Ks. Wosch dziękował kolegjum kościelnemu za jego współpracę i zaznaczył, że praca nad upiększeniem kościoła była dla niego samego nadzwyczaj przyjemną, bowiem związała go ścisłym węzłem z kościołem i zborem.

Niechaj błogosławieństwo Boże spoczywa i nadal nad zborem włocławskim.

# NA WYCIECZCE.

SKREŚLIŁ R. FRÜBOES.

III.

Z bólem serca musieliśmy jednak podziękować za taką uprzejmość i zrezygnować z wielu przyjemności, a co najważniejsze, — z okazji wzbogacenia się masą pożytecznych wiadomości z dziedziny górnictwa. Przyczyną tego był ten marny, od którego jednak często człowiek zależeć musi—pieniądz.

Kasa wycieczkowa zmuszała nas ściśle przytrzymywać się zgóry ułożonej marszruty, podług której tegoż dnia musieliśmy stanąć w Olkuszu, gdzie był opłacony i czekał na nas obiad.

By nie tracić drogiego czasu polecił dyrektor sztygarowi oprowadzić i zaznajomić wycieczkę z powierzchnią i wnętrzem kopalni.

Po obejrzeniu zwałów rudy galmanu, żelaza, ołowiu, sortowni, hali maszyn, kotłowni, rozdano nam specjalne ubrania górnicze, ażeby nie niszczyć własnych, lampki karbidowe do rąk, grube chodaki na nogi i,—do szybu.

Po upływie kilku godzin nasi amatorzy tego rodzaju atrakcyj byli znów na powierzchni.

Twarze ich były wymazane gliną i wysmolone jak u kominiarzy, ręce w zadługich rękawach pozwisały na dół, zmęczone nogi ledwie unoszą ciężkie chodaki.

Olkusz. Skwarny dzień znudził do reszty prawie wszystkich. Nieść plecaki i bagaże już nie są w stanie. Wynajęto przy stacji żyda furmana, który wiezie nasze rzeczy. Chude, nędzne konisko pobudzane wywijaniem bicza i nukaniem żyda, ledwo się wlecze pod górę z czubatym wozem plecaków. Pozbywszy się bagażu, z odzyskanym humorem i szykiem wkraczamy na rynek. Restaurator p. P. stoi na progu swej gastronomji, zdala wita nas nie ukrywając zadowolenia.

Obiad zamówiony na 36 osób.

Olkusz niewielka teraz prowincjonalna mieścina. Minęły czasy dawnej chwały i blasku. Zamiast srebra błyszcz ołowiu. Liczy do 10,000 mieszkańców. Cicho i brudno. Nie znać tu ruchu i handlu, jaki spotykamy w niektórych nawet niepowiatowych miastach, położonych przy szlakach kolejowych. Nieliczni mieszkańcy trudnią się przeważnie rolnictwem. Jednocześnie ogarnia ich śpiączka duchowa. Nie interesują się zbyt wiele tak modną dzisiaj polityką, ani też kulturą lub sztuką. Miasto nie posiada ani teatrzyku, ani domu ludowego, bo niema komu i dla kogo grać na scenie. Inteligencji mało. Pewna przejezdna trupa urządziła przedstawienie teatralne. Gawiedzi przed szopą było sporo, a biletów sprzedała kasa teatru aż... 30. Nawet kinematograf szybko zwijać musiał swoje płótna i uciekać z Olkusza. Zaiste, jakieś drzemiące, czy też zaczarowane miasto. Chodzisz po ulicy i... ziewasz, bo widzisz, że tu wszyscy i to z pewną nawet wprawą czynią i zarażają przybysza.

Z zabytków architektonicznych Olkusza zasługuje na uwagę jeden chyba tylko kościół katolicki, budowany podobno we wczesnym średniowieczu, ze ścianami skośnemi i ustawionymi na nich piętrowo daszkami dla ochrony muru od dżdżu i wilgoci. Z kościoła wiodą piwnice i lochy aż pod rynek i łączą się z olbrzymiemi piwnicami starego domu p. Piechowicza. Są tu kurytarze, wykute w wapiennych składach podglebia, schodzące nieraz do dwóch pięter wdół. Wchodzi się do

**Dnia 9 października r. b. o godzinie 8-ej wieczorem**
W SALI KONFIRMACYJNEJ
**wygłosi ks. F. GLOEH odczyt p. t.**
**Jezuityzm i upadek reformacji**
**: : : w Polsce w XVI w. : : :**
*Bilety w cenie 100, 75 i 50 mk. przy wejściu do sali.*
**Dochód czysty przeznaczony na wydatki związane ze zjazdem młodzieży ewangelickiej.**

## Nadesłane pismo.

*„Czyn"* czasopismo młodzieży polskiej Numer szkolny. Adres red. i adm. N.-Świat 4.

## Ogłoszenie

Kolegjum Kościelne zawiadamia Szanownych Członków swego Zboru, że w dniu **27 października** r. b. to jest w Czwartek, o godzinie 3-ej po południu odbędzie się w kościele naszym **Ogólne zebranie Zboru,** na którym odbędą się wybory do Kolegjum Kościelnego, Komitetu Zborowego, oraz Komisji Rewizyjnej.

Członkowie Zboru, pragnący wziąć udział w pomienionym Zebraniu raczą osobiście zgłaszać się do Kancelarji Kościelnej, od wtorou dnia 18 do wtorku 25-go października włącznie, w godzinach od 10-ej do 1-ej z południa dla otrzymania karty wstępu.

## Wiadomości z kościoła i ze świata.

**Z Warszawy.**

Dnia 27 b. m. odbędzie się ogólne zebranie członków zboru warszawskiego. Będzie to zebranie przełomowe w życiu naszem kościelnem. Mają się na tem zebraniu parafjanie wypowiedzieć: czy prowadzić nadal sprawy tak, jak dotąd, czy też zerwać ze starym systemem i torować sobie nowe drogi.

**Zebranie to ważne, dlatego każdy ewangelik na nim być powinien.** Niechaj zatem każdy, kto nie opłacił składki kościelnej pośpieszy to uczynić, aby otrzymać prcwo głosu na zebraniu. Wszyscy, bez wyjątku, mężczyźni pełnoietni mają do tego prawo, a przedewszystkiem obowiązek.

— *Ze Stowarzyszenia Młodzieży Ewangelickiej.* Dn. 26.IX odbyło się doroczne zebranie plenarne członków stowazyszenia, celem wysłuchania i zatwierdzenia sprawozdania zarządu starego i wyboru nowego. W trakcie dyskusji ks. Loth podał do wiadomości, że kolegjum kościelne zażądało usunięcia z sali sceny, wokoło której gromadzi się liczne grono młodzieży, i która jest poniekąd centrem życia kulturalno-umysłowego. Wywołało to wśród zgromadzonych zupełnie zrozumiałe rozgoryczenie i postanowiono wystąpić do kolegjum z prośbą jeżeli nie o cofnięcie tego żądania, to w każdym razie o pozostawienie pewnego dłuższego tetminu dla rozebrania tej sceny, gdyż trzeba było by wtedy odszukać inny lokal, lub złożyć scenę gdzieś w kącie, a z tego dla Stow. wyniknęły by poważne straty.

Zebranie zatwierdziło wszystkie sprawozdania, i dokonało wyborów nowego zarządu, który właściwie nazwać by można starym, gdyż w skład jego weszli prawie wszyscy dawniejsi jego członkowie.

— Dom w Banioszce, rozpoczęty jeszcze przed wojną, a przeznaczony dla umysłowo niedorozwiniętych, obecnie został wykończony. Pewna część jego została zupełnie przygotowaną dla pomieszczenia w niej oddziału. Przyjmowane są tylko upośledzone dziewczęta. Są wolne miejsca. Zgłaszać się należy do Siostry Marty Abend w Banioszce: stacja Kąty Kolejki Grójeckiej. Opłata wymagana jest zgóry za każdy miesiąc, przekraczać nie będzie 500 mk. dziennie, wliczając w to wszystko.

**Z Działdowa.**

Towarzystwo Przyjaciół Mazur w Działdowie Sekcja miejscowa Zrzeszenia Ewangelików-Polaków.

---

nich po zbutwiałych drabinach i zmurszałych śliskich schodach. Jest to cały labirynt piwnic i dróg podziemnych, od kurytarzy bowiem odchodą w różne strony szersze i węższe chodniki, zakończone celami. Dostęp do takich cel jest jednak utrudniony, gdyż świeca lub lampka gasną w tych głębinach, do uszu dolatuje to głuchy pomruk, to jakieś szmery, wywoływane zapewne biegiem wody zaskórnej, odgrodzonej murowaną ścianą, zabezpieczającą piwnice od zalania. Zabobonni ludzie tutejsi uważają te miejsca za niedostępne i święte, gdzie duchy dawnych posiadaczy się kołaczą, a ciekawych i natrętów płoszą.

Podziwiać jednak trzeba zamiłowanie naszych przodków do rycia się w ziemi, kopania różnych głębokich lochów i piwnic. Ciekowy jest również sposób murowania domów w tym okresie, kiedy nie wyrabiano jeszcze z gliny cegieł, a zamiast nich używano do budowli łupków kamiennych. Dużo takich murów stoi jeszcze w Olkuszu.

Drugą na wycieczce noc spaliśmy tutaj na gołej podłodze. O siennikach lub materacach nie można było marzyć, bo nawet słomy nie było w tem rolniczem obecnie mieście.

Nazajutrz wstaliśmy o 5-ej godz. rano, aby już o 6 ej wyruszyć po chłodzie i rosie do Pieskowej Skały, odległej o 15 wiorst od Olkusza. Lecz padający przez noc i cały ranek deszcz trzymał nas długo w szachu i opóźnił wymarsz. Około 10-ej rano nastąpiło lekkie przetarcie chmur, które jednak co chwila znowu się gromadziły i groziły wodą. Zagrano pobudkę i urządzono zbiórkę na rynku tuż przed szkołą, gdzie tak wygodnie nocowaliśmy. Zjawisko to sciągnęło masę gawiedzi: dzieciarni, żydów w połyskujących z brudu długich kapotach oraz licznych kmiotków, przybyłych na targ do miasta, boso, w czarnych o szerokich rondach kapeluszach na głowie, z koszykiem pełnym nabiału i przez rękę zawieszonym.

— A zkiela to panowie? — zapytuje jeden z kmiotków.

— Z Warszawy jesteśmy — odpowiadają chłopcy.

— Aha, z Warszawy. Ale to chyba nie legjonisty panowie?—A jużcić—odpowiada któryś doświadczeńszy z kmiotków — to skulty z Warsiawy. Cy nie widzita tej rzecy, — niby ryby na śtandarze? — Nimają co do roboty to włócą się po nasym kraju, bo prec pedają, ze to góry takie piekne.—Ale to zuchy—zauważa inny—masierują kiejby wojsko.

Komenda:—Naprzód, marsz!—Otaczający nas różnobarwny pierścień ludzi rozstępuje się, i ze śpiewem ochoczej piosenki maszerujemy w kierunku połudn.-wschodnim ku P. Skale i Ojcowowi. Towarzyszy nam gromadka dzieci, stopniowo rozpraszająca się, i szczekanie psów.

Wydostajemy się za miasto na szeroki gościniec, szarą wstęgą wijący się wśród gór i lasów. Z każdej nowej góry widać coraz piękniejsze okolice, tonące wśród ciemnej zieleni lasów małe wioski. Zatrzymujemy się w nich, aby się napić świeżego mleka i dalej w drogę. Przed nami już niedaleko najdłuższa w Polsce wieś (8 klm.) Sułoszowa, licząca przeszło 600 domóm. Przez środek wsi prowadzi droga do P. Skały. Za Sułaszową zaczynają się pięke łyse góry wapienne i dolina Prądnika, wytryskującego z pod ogromnego głazu wapiennego, jako źródełko. (D. c. n.).

*Do wszystkich Braci Ewangelików!*

Przed kilku tygodniami wybuchł w tutejszych stronach ogromny pożar, którego pastwą padły 3 gminy, a mianowicie Niestoja, Klęczkowo i Pierławka, zamieszkałe przez ewangelików Mazurów. Pożar pochłonął przeszto 100 budynków, wszystkie zbiory żniwa, paszę dla bydła i prawie cały żywy inwentarz. Biedni gospodarze, którzy w czasie wojny światowej utracili przeważną część swego mienia i po okropnych wysiłkach z trudem swe domostwa odbudowali—stali się za jednym zamachem znowu żebrakami. W tych to więc najtrudniejszych warunkach życiowych zwracają się oni do miłosierdzia i szlachetnych serc, swych spółbraci ewangelików z usilną prośbą o pomoc i ratunek. — Uprasza się uprzejmie o opublikowanie niniejszej odezwy podczas nabożeństw kościelnych, a ofiary jaknajspieszniej nadesłać pod adresem jednego z niżej podpisanych.

Działdowo (Pomorze), w sierpniu 1921.

Przewodniczący *ks. E. Lodwich.*
(Inne podpisy nieczytelne).

**Łódź.**

Piszą do nas: Nasz kantorat ewangelicki przy parafji Ś-go Jana, istniejący od około 1840 roku, zamieniona na szkołę powszechną. Dotychczas był tu zawsze nauczyciel ewangelik. Teraz chcą nam narzucić nauczyciela katolika, Sprawa ciągnie się już od kilku lat. W r. 1919 zostały wysłane do Konsystorza Warszawskiego wszystkie dowody, przemawiające na naszą korzyść, ale dotąd nie mamy odpowiedzi. W szkole jest dzieci ewangelickich około 20, i tyleż katolickich, Chcą obecnie usunąć nauczyciela ewangelika i obsadzić katolika.—Po kategorycznych protestach przeciwko takiemu bezprawiu, osiągnięto, że cała sprawa oparła się wreszcie o Ministerjum Wyznań Religijnych.

— Ks. Superintendent Generalny Bursche zapowiedział konferencję pastorów u ks. Radcy Gundlacha na dz. 18 października r. b. na godz. 10 rano. Przedmiotem obrad będzie nowa wewnętrzna ustawa kościelna i sprawa gromadkarstwa.

—. Ks. Superintendent Angerstein wyznaczył następnę konferencję djecezjalną na dzień 8 grudnia r. b. na g. 10 rano u siebie. Będzie zatem cały dzień czasu do omówienia różnych kwestji z kościołem naszym związanych. Wszyscy ks. ks. pastorzy są mile widziani.

## Zjazd ewangelicki w Sztutgardzie.

„Kurjer Polski" podaje: Dnia 12 września otwarty będzie w Sztutgardzie niemiecki ewangelicki zjazd kościelny, którego głównem zadaniem będzie omówienie i uchwalenie ustawy niemieckiego ewangielickiego związku kościelnego. Decyzje, powzięte na tym zjeździe będą zakończeniem dzieła, rozpoczętego przed dwoma laty na zjeździe kościelnym w Dreznie.

Projektowane jest połączenie niemieckich kościołów reformowanych, przyczem wszelako zupełna samodzielność kościołów krajowych w ustawie i zarządzie, w nabożeństwie i wyznaniu naruszona nie będzie. Porządek dzienny obrad obejmuje nadto ewangielicki program szkolny. Na ten temat przewidywane są ożywione rozprawy i przeważnie panuje przekonanie, że na tem polu trudno będzie, a może nawet niemożliwe porozumienie w imieniu całego protestantyzmu niemieckiego co do ustalenia jednolitych zasad, na podstawie których nauka szkolna ma być udzielona.

Osobny referat poświęcony będzie bezreligijności państwa, proklamowanej przez rewolucję.

## NAD WOŁGĄ.

Do „Rzeczypospolitej" donoszą z Berlina:

Pisma podają następujące szczegóły o losie kolonistów niemieckich nad Wołgą. W r. 1920 oddziały czerwonej armji, które były wysłane do obszaru nadwołżańskiego, zajętego przez kolonistów celem ściągnięcia artykułów żywnościowych, spustoszyły całkowicie gospodarstwa kolonistów do tego stopnia, że ci nie mogli obsiać pól na wiosnę tego roku. Wskutek tego wśród kolonistów panuje głód, do którego przyłączyła się jeszcze epidemja cholery.

Najlepiej położenie obrazują dane, ogłoszone w sprawie rozmiarów głodu w kolonjach niemieckich przez Komisarjat Ludowy dla obcych narodowości. Z cyfr tych wynika, że z ogólnej liczby 450 tysięcy kolonistów, głód cierpi 141 tys. młodocianych do lat 15 i 152 tys. starszych kolonistów. Zmarło dotychczas 4,800 osób.

## Ze zjazdu Młodzieży Ewangelickiej.

Złożono następujące ofiary na pokrycie wydatków związanych z urządzeniem zjazdu:

O. Bellermann—200 mk. T. Schmidt—200 mk. A. Bucholtzówna — 150 mk. B. Wajsert — 200 mk. I. Hennig -- 200 mk. E. Obst — 100 mk. Natalja Tich — 100 mk. Emilja Krentz—500 mk. Krysia Grabowska—300 mk. Elżbieta Grabowska—100 mk. J. Lafery—100 mk. G. Lafery—100 mk. K. Pec—100 mk. G. Haman—100 mk. J. Teichert—300 mk. E. Skorupka—150 mk. A. Stokinger—50 mk. E. Wohlfart—100 mk. E. Wandel—100 mk. Józef Szyc — 100 mk. Piotr Szyc—100 mk. Emilja Szyc 100 marek. Karol Michler — 2000 marek. E. Micher — 200 marek. Jan Daab — 500 mreak. Eugenja Bucholcówna — 100 marek. Ryszard Teobald — 100 mk. Aleksander Pross — 200 mk. Lucja Stauchówna—140 mk. Marja Dobrancówna—100 mk. Ludwik Kuk—100 mk, Ernstowie—100 mk. Feller Wilhelm—100 mk. Cybe Albert — 200 mk. Wajtknechtówna—100 mk. Daab Leopold—500 mk. Wandel—200 mk. Karolina Szudak—100 mk. Helena Schmidt—100 mk. W. i E. Behsler—2000 mk. L. Kind—500 mk. M. Lange—200 mk. Harry Behsler—50 mk. J. H.—200 mk. Pastorowa Gundlach—100 mk. (Płock). Julja Szweitzerowa—1000 mk. Marja Głowicka—100 mk. Juljan Gessner — 100 mk. Otto — 100 mk. Edmund Rumpf—100 mk. L. B.—10 mk. B. Szymula—10 mk. K. Śiewert—5 mk. Ernest Obst—50 mk. Karol Schulz—Marks — 20 mk. N. Rose—50 mk. K. Rose—50 mk. G. Ebert — 50 mk. A. Boettcher — 5 mk. M. Reiss — 10 mk. O. K — 10 mk. F. S. — 25 mk. E. Lyder — W. Dicker — 100 mk. Blipert—50 mk. R. Franke — 300 mk. W. Grenke—200 mk. B. Jakimiak—100 mk. J. Hurda—100 mk. Janina Hefkówna—100 mk. Joanna Hefke—100 mk. Stefanja Hefke—100 mk. E. Sztykiel — 100 mk. E. Arndt — 100 mk. Juljusz Besser—100 mk. D. Grenke — 100 mk. L. Hartfiel — 500 mk. P. Rathgens—50 mk. Wanda Hefke—200 mk. Kenig—200 mk.

## Porządek nabożeństw.

Dnia 9 października o godz. $11^{1}/_{2}$ rano—nab. w jęz. pol. ks. Loth.
Dnia 13 paźd. o godz. 4 popoł, egz. konf. w jęz. pol., ks. Michelis.
Dnia 16 paźd. o godz. 10 rano—konfirmacja młodzieży w jęz. pol., ks. Michelis.
Żyrardów 9 paźdz.—nab.

**Od 25.IX do 1.X r. b. zmarły następujące osoby:**

Ś. p. Edward Wilhelm Kahl — l. 55, Aleksander Lange — l. 52, Wiktor von Kwiatkowski — l. 87, Otylja Schweitzer—3 m-ce.

**Od 25/IX r. b. do 1/X r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:**

P. Tadeusza Schmidtkego z p. Julitą Sütz.

**J. WIEDIGER**
**WARSZAWA, ul. Twarda № 24.**
MAGAZYN i PRACOWNIA OBUWIA
**męskiego, damskiego i dziecinnego.**

**Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh.** **Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.**